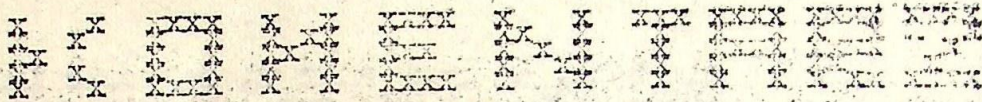


Nigdy przed mocą,
nie ugnieiny szyi.



.....
Pismo sympatyków NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" Numer specjalny wrzesień-85 cena 5mk
.....

OD RWDAKCJI. Kiedy równo rok temu wydawaliśmy specjalny numer "KONSTYTUCJA"
.....
przedstawiający listę więźniów politycznych z Reg. Dolny Śląsk.

W dziale SKAZANI pod nr 19 był notatka:
Miekius Marek, Lubin, Strzelin 217, 4.5 roku, 13, 30czyca.
Dziś ten człowiek jest na wolności, a niżej przedstawiony list ukazuje u
jakimi kłopotami boryka się, jak dużo może SB i na jaki "stasus" mogą liczyć
więźniowie polityczni w PRL.
redakcja "K"

.....
Motto: (od redakcji) Lubin, dnia 20.02.85r.

1. Obywatele PRL mają prawo do pracy, to znaczy prawo do zatrudnienia na wynagrodzeniem według ilości i jakości pracy.
 2. (...) Prawidłową realizację prawa do pracy zabezpiecza socjalistyczne a więc wszystko jasne! - red. "K" - ustawa o pracy. (Konstytucja PRL)
-
Lubin, dnia 20.02.85r.

W dniu 28-go lipca 1984r. opuściłem więzienie w Strzelinie na mocy usta-
wy amnestyjnej. Już następnego dnia SB interesowało się mną. Nie zastali
mnie w domu, byłem z żoną w kociole, ale wybytywali dokładnie sześcioro,
której wróciłem, kto mnie odwiedzał, gdzie mogę też rano w niedzielę być.
Pytań tego typu było więcej. Na trzeci dzień po wyjściu zgłosiłem się na
komendzie, tam przepowiedziano mi kłopoty z pracą. Dano do zrozumienia, że
najlepiej będzie jak uczynię się starszym w Polskiej, względnie "oni"
mogą mi pomóc. Zrezygnowałem z tej pomocy. Interesowało co mówią Janek Kolo-
dziej i Rydzek Swęd, zaskona mi osoba. Oni się zapytałem. Wzrostli się, dro-
gą wyszedł list, który pisaliśmy w sprawie. W sprawie z żoną z Polkowic. Góry
do Episkopatu Polski oraz do SB. List, który przesłany był w podziemny
biuletynie "Zagłębie Kiełczyńskie".

Po kilkumiesięcznym odpoczynku psychicznego zacząłem starać się o pracę.
Pierwsze kroki skierowałem do zakładu, gdzie pracowałem ponad 4 lata.
Napisałem podanie o ponowne przyjęcie do pracy w Zakładach Górniczych i
bin. Pani Kruśka zabrakło moje podanie i kazała mi się zgłosić do tego
dnia. Pojechałem dowiedzieć się co z tym moim podaniem. Dyrektor urzędów
moje przyjęcie od opiami miłośni przekazywał. Hieronim oddał mi G-T. Rydzew
pozytywnie zaopiniował. Podobnie jak Hieronim Robót Górniczy, on mi zaopiniował,
któ ry powiedział, że jego podpis jest decydujący a znając mnie i moje na-
angażowanie w pracy zgodza się na mój powrót. Także saviadcyca kopalni inż.
Szereg pozytywnie zaopiniował i wyzyk mi, szczęśliwej i spokojnej pracy.
Tak zaopiniowane podanie zaniósłem do kadry i spokojny pojechałem odwiedzić
rodzinę do Jarocina. Po powrocie w poniedziałek poszedłem do zakładu. Na moim
podaniu widział podpis dyr. Zojji jedno słowo: "Odnawiam". Poprosiłem aby o
oddano mi podanie, jednak p. Kruśka nie oddała. Skłoniłem się jakimś savi-
dzeniem. Otrzymałem jednak oświadczenie na podstawie filmowy. Była kwestia i też
żadnej motywacji: "W odpowiedzi na pismo Ob. z dnia 2.02.85 r. w sprawie po-
nownego przyjęcia do pracy, odnawiam." Człony warsztatów z laszysty podpis
dyr. Zojji.

Dalej szukałem pracy. W Zakładzie Remontowo Montażowym KGM była praca, ale
w charakterze robotnika transportowego. Znalazłem pracę w Przedsiębiorstwie
Budowy Kopalni Rud. Był to Zakład Budowy Kopalni nr 9 w Polkowicach. Bez żadnych
kłopotów zatrudniono mnie jako górnik. W tym zakładzie pracował Jurek Koli-
rzewski. Pracowałem spokojnie dwa miesiące. 24-go października przed zjazdem
na drugą zmianę, zastawem saviadcyca kopalni i kopalni, że mam się zgłosić do
inż. Szczepaniaka. Listek nowiny, inż. saviadcyca mu kłopot, otrzymuje telefonem SB
aby mnie zwolnić. Chciał aby saviadcyca napisał podanie o zwolnienie. Gdy odwołalem
wówczas kazał się przedstawić i jechać do domu. Mam walczyć się ze zwolnionym.
Następnego dnia mam saviadcyca wszystkie formalności w kadry, jednakże kadra
nie może zwolnić pracownika ze względu na bycia nabywcą. Po rozmowie z inż.
Szczepaniakiem oraz szefową kadry miałem otrzymać dwutygodniowe wypowiedzenie.

Dwa dni, które nie byłem w pracy miał mi zaliczyć inż. Szczepaniuk. Nam pro-
cesować tylko antygara Rutkowskiego, nie przyjął mnie przyjął mnie do pracy, bo
nie miał wpisu do książki a on wie, że jestem zwolniony. Znowu wracam do do-
mu. Następnego dnia nie przyjeżdżał mnie oraz Jurka Zakrzewskiego. By przetrwać
tę trudną postawili mi z Jurkiem podjąć pracę i dalszą wypo-
wiedzialność. Zamaczyłem na podaniu, że muszę mieć do tego dalsza represja
ze strony SB. Na pewno był to błąd z naszej strony. Dwa tygodnie nas nie urzą-
dzało a procesować się też nie miałem zamiaru. Z wydziału zatrudnienia otrzy-
małem skierowanie nawet obligatoryjne do Zakładów Robót Górniczych i pono-
wałe do Zakładów Górniczych "Lubin". W obu przypadkach dyrektorzy odmówili
przyjęcia bez podania motywów. Następnie pojechałem do Polkowic, gdzie kopa-
lnia "Rudna" przyjmowała Górników. Jednak kierownik kadr odmówił przyjęcia.
Powiedział, że nie ma żadnych gwarancji, iż za dwa lata nie powtórzy się sy-
tuacja jaką miała miejsce w Polsce w 1961r. a ja mogę mieć wtedy dużo do
powiedzenia.

Te trzy zakłady dalej poszukują ludzi do pracy, a ja mimo posiadania najwy-
szych kwalifikacji górniczych pozostaję bez pracy:

Następnie otrzymałem skierowanie do Wojewódzkiego Zakładu Transportu Mle-
czarskiego w Legnicy, Oddział IV Lubin. Bez żadnych problemów podjąłem pracę
10-go stycznia. Długo rozmawiałem z dyr. Klusowiczem, który nie miał żadnych
uważań. Przez dwa tygodnie dojeżdżałem do Legnicy na przycieczki. W dniu
w którym miałem podpisać odpowiedzialność materialną jako kasyer zosta-
łem wezwany do dyr. Klusowicza, który zakomunikował mi, że okres próby się
kończy, a zakład nie przedłuża umowy. Byłem zaskoczony. Spytałem się dlaczego?
Klusowicz odpowiedział, że telefon z SB i final jest taki. Tego samego dnia
zakładono mi delegację do dojazdu. Ludzie byli zaskoczeni tym zwolnieniem.
Niestety propaganda robi swoje. Ila pewno mój przypadek otworzył ludziom oczy.
Przez zrealizowałem po tygodniu w Zakładzie Energetyki Ciężkiej w Lubinie.
Jedni warunki były straszne i sam w okresie próby nie wytrzymałem.

Mnie mogą pominiąć milczeniem kilku zdarzeń, które towarzyszyły mi podczas
pracy w ostatnich dwóch zakładach. W miesiącu styczniu oddział lubiński
WZM odwiedził dwóch esbeków, którzy przeprowadzili rozmowę z portierną.
Próbowali przekonać tego pana aby ostrzegł ludzi przed kontaktowaniem się
ze mną. Dowiedziałem się o tym od p. Eliszca.

Drugą sprawą to przechwałki czkowieka, który w okresie stanu wojennego
powołany został do ZOMO i pełnił gorliwie służbę na Górnym Śląsku. Chwycił
się, że podczas patrolu w Sosnowcu przy sprawdzaniu dokumentów uderzył ko-
biety, która okazywała lekceważenie tych formacji. "Uderzyłem ją dwa razy pa-
tką, tak tak, że poruszyła w najtępi". Tym gorliwym rozmówcą był brygadziśta
grupy remontowej ZMO-u Bronisław Andruszko, który mieszka w Lubinie na osie-
dla Szwajcarskiego. Dowiedziałem się też o innym przypadku, w którym udział
brał Andruszko. Któregoś dnia milicja zabrała jego z kolegą na imprezę wy-
trawieni, byli mocno pijani. Po sprawdzeniu dokumentów Andruszko został
wywieziony z jego kolegą zostali i strasznie bluźnią na swego kompara.
Sam wieściłem przydział Andruszki do jednostki ZOMO w Legnicy na ul. Świę-
tochowskiego. Esbecy wykorzystali choć każdą szansę dowiedzenie się czegoś
"poinformowania", które na poróżnić dobrych znajomych czy przyjaciół. Taką
sytuacją było dla nich tarzynania mi prawa jazdy w ostatnich dniach grudnia
84r. Otrzymałem wezwanie na dzień 4-go 01. 85r. Poszedłem licząc, że to w spra-
wie mojej jazdy. Niestety rozmowa dotyczyła mojej pracy i "oni" znowu chcie-
li mi pomóc. Nawet jeden esbek poszedł gdzieś porozmawiać ze swoim szefem.
Nie z tego nie wyszło, bo ta sagrywa nie mogła się udać. Prawo jazdy też
było kartą przetargową, jednak mnie nie tak bardzo zależało na prawie jazdy.
Znowu nie. Dlatego dowiedziałem się, że ja jestem "pionek", a figurą Janek
Kokodziej, bo dostaje tysiące zielonych, a ja grosze. To jest nie w porównaniu
z tym co zrobili w sierpniu 1983 roku. W tym czasie przebywałem w areszcie
śledczym we Wrocławiu na ul. Kleczkowskiej. 11-go zmarł mój syn. Sąd SOW
udzielił mi przepustki na pogrzeb, jednak nie byłem na pogrzebie. Wyjaśnia-
łem tę sprawę, w końcu naczelnik więzienia powiedział mi, że sąd SOW nie
był kompetentnym udzielić mi przepustki. Pozostaje pytanie: kto? Administracja
wiązań? Czy SB?

Marek Miękus
Lubin, ul. Szkolna 3/7